

Procesy artystyczne

Marek Sołtysik

PROCES O BAGNO I O BAGNO (cz. 1)

Góral surdutowy *contra* Żmudzin w stylu zakopiańskim

Ludzkość przeżywa teraz chwilę takiego obniżenia się poziomowi zbiorowego życia, takiego wytrzeźwienia z idealizmu, to znaczy z wiary w lepszą przyszłość, takiego uznania każdej podłości, która ma siłę i powodzenie, że ludzie tylko lichsze strony swojej natury zaczynają uważać za rzeczywiste i potrzebne. To obniżenie się idealów społecznych i narodowych widać i u nas.

Stanisław Witkiewicz, *Bagno*

Witkiewicz sam dążył do tego procesu, w którym miał być oskarżonym.

Proces się, owszem, odbędzie, ale – co dziwne – nie z pozwu dr. Chramca, którego godność osobistą Witkiewicz, jako autor *Bagna*, naruszył. Pozew wniósł lekarz Jan Gaik, szwagier Chramca, postać epizodyczna. Doktor Gaik nie miał specjalnego powodu do obrazy, ale, nękanym wątpliwościami, za podszeptem kogoś chytrego zwrócił się do swojego dowódcy, jako oficer rezerwy, z pytaniem, czy z powodu takich a takich słów, wyrażonych drukiem, ma prawo czuć się obrażonym. – Ależ oczywiście! – otrzymał odpowiedź.

Stanisław Witkiewicz¹, człowiek łagodny i miły, nie wytrzymał: po dwunastu latach

¹ Stanisław Witkiewicz (1851–1914), polski malarz, pisarz, architekt, krytyk sztuki, współtwórca stylu zakopiańskiego w architekturze i w rzemiośle artystycznym. Był – poprzez Billewiczów i Szemiothów – krewnym Józefa Piłsudskiego (w publikowanych listach od Bronisława Piłsudskiego, brata Józefa, nazywany jest „Kochanym Wujaszkiem”). W omawianym okresie S. Witkiewicz z żoną, Marią (1853–1931) z Pietrkiewiczów, i synem (S. I. Witkiewiczem – późniejszym Witkacym, który odebrał wykształcenie domowe i właśnie zdał we Lwowie maturę jako ekstern) mieszkał w Zakopanem na stałe w domu Jędrzeja Ślimaka na rogu Krupówek i Tetmajera. Już wtedy utrzymywał bliskie kontakty z Marią Dembowską, wdową po swoim przyjacielu Bronisławie Dembowskim (1847–1893), adwokacie praktykującym w Warszawie (osiadł w Zakopanem, podobnie jak Witkiewicz, w celu leczenia gruźlicy) i etnografie, współzałożycielu Muzeum Tatrzańskiego. Dembowski zmarł

pobytu w Zakopanem napisał *Bagno*. Krytyczny ten esej o karygodnych z punktu widzenia społecznego i zdrowotnego stosunkach panujących w kurorcie, w którym żyli także rdzenni mieszkańcy, powstał w 1902 i na bieżąco, od lipca do listopada 1902 był ogłaszany w odcinkach w „Przeglądzie Zakopiańskim”, po czym został wydrukowany i rozpowszechniony w formie broszury².

Stanisław Witkiewicz w swoim mieszkaniu w Zakopanem³ już skończył przygotowania do podróży do Lwowa, na rozprawę, gdzie ma stanąć przed sądem karnym jako oskarżony. Rok 1903. Popołudnie dojrzałego czerwca, ciepłe tony zachodzącego słońca, można sobie pozwolić na relaks. Zwłaszcza kiedy się ma zaleconą gruźlicę, ataki artretyzmu, kłopoty na głowie i pięćdziesiątkę z hakiem na karku. Ktoś puka. Choć z nikim nie był umówiony, Witkiewicz poderwał się, żeby otworzyć. Uprowadziła go dziewczyna od Ślimaka. W drzwiach stał młody jeszcze mężczyzna, ubrany w odświętny strój góralski. Towarzyszyli mu żona i syn. Gościa bowiem trzeba było podprowadzać. Był ociemniały. Płócienna opaska na oczach. Ten góral, z twarzą w bliznach, miał tylko jedną rękę, prawą, z dłonią bez palców.

Widok dla każdego wstrząsający – ale nie dla Witkiewicza. To on bowiem – wspólnie z doktorem Stanisławem Eljaszem-Radzikowskim⁴ – był pierwszym, który przed

w mężarniach na rękach Witkiewicza, pokąsany przez chorego na wściekliznę konia, któremu robił iniekcję. Maria Dembowska (1856–1922) była działaczką kulturalną, koleżanką ze szkolnej ławki pierwszej żony Henryka Sienkiewicza, przyjaźniła się z autorem *Trylogii*. Dom Dembowskich w „Chacie” Wojciecha Roja przy Zamoyskiego (nie istnieje) stał się ośrodkiem życia artystycznego i naukowego. Związki uczuciowe łączące Stanisława Witkiewicza i Marię Dembowską nie były w Zakopanem tajemnicą. Zrazu Witkiewicz podtrzymywał na duchu młodą wdowę, po latach to ona otoczyła go opieką. Para w roku 1908 wyjechała do Lovrany, gdzie klimat i dobra aura pozwoliły Witkiewiczowi przeżyć jeszcze sześć lat. W Zakopanem pozostawił żonę, która utrzymywała siebie i syna z pensjonatu, którym zarządzała, z lekcji muzyki, których – absolwentka Konserwatorium Warszawskiego – udzielała, przemierzając codziennie Zakopane. Wydane drukiem S. Witkiewicza *Listy do syna*, Witkacego, wówczas m.in. studenta krakowskiej ASP, są świadectwem potężnej kultury artystycznej autora *Bagna* (S. Witkiewicz zmarł w Lovranie, pochowany został dwanaście dni po śmierci; ceremonia pogrzebu z udziałem znakomych twórców i ludzi kultury odbyła się 17 września 1914 w Zakopanem na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku; trumnę ze zwłokami przyjaciela przewiozła w pierwszych dniach I wojny światowej Maria Dembowska). Maria Witkiewiczowa, wdowa, otrzymała w 1927 od rządu dożywotnią pensję, Stanisław Witkiewicz został w roku 1930 odznaczony pośmiertnie Orderem Niepodległości.

² Stanisław Witkiewicz, *Bagno*, Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Warszawa – Księgarnia S. Sadowskiego 1903, s. 79.

³ Tamten dom Ślimaka już nie istnieje. Na jego miejscu jest modernistyczny budynek mieszkalny, wybudowany pod koniec lat 20. XX w., ze znaną dziś restauracją „Watra” z dansingiem.

⁴ Stanisław Eljasz-Radzikowski (1869–1935), syn znanego artysty malarza Walerego Eljasza-Radzikowskiego. Lekarz (studia na UJ w Krakowie, doktorat na Uniwersytecie Lwowskim), badacz historii Tatr i Podhala, znawca kultury ludowej Podtatrza. Autor odkrywczych, cennych do dziś prac o Tatrach i Podtatrzu. Od wiosny 1894 do jesieni 1896 był lekarzem klimatycznym w Zakopanem. Praktykował potem także jako lekarz. Od wiosny 1897 pracował we Lwowie w klinice uniwersyteckiej prof. A. Gluźnińskiego. Od 1905 zajął się pracą pisarską i naukową. Autor kilkuset rozpraw, często ilustrowanych własnymi rysunkami, korespondent czasopism zachodnioeuropejskich i rosyjskich poświęconych medycynie, geografii, meteorologii, etnografii, redaktor, literat – jeden z utworów dedykował koledze z ławy szkolnej z Gimnazjum św. Anny w Krakowie, Stanisławowi Wyspiańskiemu, w czasie I wojny światowej służył w wojsku austriackim jako lekarz. W 1918–1920 aktywny w Komitecie Narodowym Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala. Z jednej strony patriota, poważny naukowiec, z drugiej – ekscentryk, sprawiający wrażenie człowieka niezrównoważonego psychicznie, po 1920 schorowany, odizolował się od środowisk naukowych i artystycznych, mieszkał w Krakowie, do roku

siedmiu laty opatrywał rany tegoż tu stojącego Wawrytki⁵ po strasznych skutkach wypadku z dynamitem. To on, Witkiewicz, znakomity malarz realista, mistrz pejzażu i pisarz sławiący uroki Tatr i Podtatrza⁶ – ktoś by pomyślał, że pięknoduch – wspólnie z wdową po zmarłym przyjacielu, panią Dembowską⁷, zajął się Wawrytką, kiedy ów wrócił ze szpitala jako ociemniały kaleka. Nie dość, że nie pozwolił mu umrzeć w zgorzknieniu, to zorganizował spektakularną pomoc dla nieszczęśliwego, jego żony i liczego potomstwa.

Do dziś wielu autorów tekstów przyczynkarskich, a także popularnych, o charakterze przewodnikowym, dając się zwieść powielanym opiniom korespondentów sprzed wieku, z takich czy innych powodów przychylnych dr. Andrzejowi Chramcowi, dają wiarę, że cała sprawa *Bagna* była li tylko skutkiem frustracji dziwaczного artysty Stanisława Witkiewicza, wynikłej i narastającej z powodu nieakceptowania stworzonego przezeń stylu zakopiańskiego w rzemiośle artystycznym i w sztuce użytkowej – i że tedy z powodu *Bagna* najwięcej się dostało Chramcowi, który koncepcje twórcze Witkiewicza lekceważył, a którego głos dużo znaczył. W rzeczywistości Stanisławowi Witkiewiczowi chodziło o co innego niż o styl zakopiański – który przecie wszedł w życie i pozostał w historii kultury. Witkiewicz nie upominał się o tzw. swoje. Jako autorowi *Bagna* chodziło mu o skutki ewidentnie złej woli dr. Chramca, jawiące się nie tylko w drażliwych kwestiach personalnych, stanowiących kanwę dramatu osób przez niego pomówionych i skrzywdzonych, lecz w sprawach dotyczących zdrowia i życia ludzkiego, mogących zakończyć się ekologiczną katastrofą i kulturową zapaścią wskutek chimerycznych decyzji człowieka, który pełniąc ważne funkcje i sprawując wysokie urzędy, z niezrozumiałych powodów miał w pogardzie dobro społeczne.

Pomyślałem, że należy się takie wyjaśnienie. Bo choć to, co było istotą konfliktu w pewnej społeczności, wydarzyło się dosyć dawno temu, to trzeba przypomnieć, że bagno wciąga...

„Historia Wawrytki jest straszna. Zdawać mogłoby się, że los jakby umyślnie zestawił dwie alternatywy: albo nędza i zdrowie, albo dobrobyt i choroba. Wawrytko był przewodnikiem, zarabiał sporo, ale wesoły i lekkomyślny wydawał wszystko i żył w nędzy.

1933 dużo publikował. Był w kontakcie z Juliuszem Zborowskim, dyrektorem Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem, na jego ręce przekazał do zbiorów muzealnych pamiątkowe przedmioty. Jeden z najwybitniejszych badaczy góralszczyzny podtatrzańskiej, umarł w osamotnieniu.

⁵ Józef Gąsienica-Wawrytko-Krzepkowski – ze słynnej góralskiej rodziny, z której wywodzą się zarówno taternicy, przewodnicy tatrzańscy, ratownicy, jak i artyści – muzycy i tancerze. Taniec sławnego na Podhalu Wojciecha Wawrytki miał zainspirować Karola Szymanowskiego do skomponowania baletu *Harnasie* (Wawrytkowie używali także nazwiska Krzeptowski. Zrezygnowali z tego po II wojnie światowej i wrócili do nazwiska Gąsienica-Wawrytko).

⁶ *Na przełęczy* (1889) Stanisława Witkiewicza – utwór nazywany *Ewangelią Tatr* – jest czymś więcej niż pionierskim reportażem z wyprawy w Tatry. Autor, w jednej osobie uduchowiony artysta i surowy przede wszystkim dla siebie redaktor, nie tylko nie ukrywa fascynacji mistyką Tatr, ale wzmaga u czytelnika potęgę tajemniczy zjawiska. Nie pomija okazji – niebawem przecież twórca stylu zakopiańskiego – żeby przedstawić budownictwo, rzemiosło artystyczne, muzykę, stroje i obyczaje górali. Wprawdzie pierwszą polską książką o górach jest *Przewodnik do Tatr i Pienin* (1886) Walerego Eljasza-Radzikowskiego (także malarza, ojca lekarza Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, zob. przypis 4), to jednak można powiedzieć, że książki się uzupełniają: pierwsza zawiera niezbędną poezję, druga – rozwałę w obcowaniu z żywiołem.

⁷ Maria Dembowska. Zob. informację w przypisie 1.

Chata jego była ciemną małą norą, w której zaledwo mieścił się on z żoną i siedmiorgiem dzieci; krowy nawet nie mieli, co już świadczy o wielkiej nędzy chłopca. Przychodzi wypadek; Wawrytko traci oczy i rękę, staje się najniezwyklejszym kaleką, i z tą chwilą zmienia się jego nędzne dotychczas pod względem materialnym życie. Zaczyna płynąć ludzka ofiarność na nieszczęśliwego kalekę, a p. Witkiewicz i pani Dembowska stają się pierwszymi jego opiekunami. Wawrytko zaczyna wprost w modę wchodzić, każdy przyjeżdżający do Zakopanego uważa niejako za swój obowiązek dać coś na Wawrytkę, który dzięki temu zagospodarowuje się, dochodzi do posiadania i chałupy, i krowy, i wszystkiego, co przeciętnej chłopskiej rodzinie jest potrzebne. Tak złożyło się, że mimo woli wszelkie datki na nieszczęśliwego przechodzą przez ręce oskarżonego i pani Dembowskiej; oni stają się jakby kasjerami Wawrytki, a ten czuje się niejako w zależności od nich.

Tymczasem dzieje się co? Panowie, którzy tu dziś oskarżenie wnoszą, panowie stanowiący podstawę zakopiańskiego bagna, zabierają się do Wawrytki i doprowadzają go do tego, że on przeciw oskarżonemu składa zeznanie. Jest to sprawa dla oskarżonego niewymownie przykra, bo choć zna lekkomyślność Wawrytki, nie przypuszczał nigdy, pisząc *Bagno*, żeby ktoś z Wawrytków mógł przeciw niemu wystąpić. Gdy dowiedział się oskarżony, że Wawrytko Józef wezwany do gminy zeznał tam, a raczej podpisał zeznanie zadające fałsz prawdzie, a skierowane przeciw oskarżonemu, było mu to bardzo przykre, unikał odtąd jednak Wawrytki, nie chcąc ani wyrzutów mu robić, ani zmuszać go do nowych moralnych koziółków. Później dopiero dowiedział się oskarżony, w jak niegodziwy a przewrotny sposób opanowano duszę Wawrytki, jak go ściągnięto do gminy, częściowo wydobyto tam niezgodne z prawdą, częściowo sfalszowano zeznania przy tłumaczeniu góralskiej gwary na język literacki⁸.

Wróćmy do mieszkania państwa Witkiewiczów. Ciąg dalszy przerwanej relacji prawosowej:

„Dręczyło widać jednak sumienie Wawrytkę, bo ostatniej soboty przed wyjazdem do Lwowa przyszedł on najnie spodziewaniej do oskarżonego i blady, drżącym głosem [na pytanie Witkiewicza, co go sprowadza], zaczął się uniewinniać:

«Nic nie chciałem, przyjechał do mnie sekretarz gminy i powiedział, że bym do gminy tylko pojechał, tam coś powiedział i podpisał, a nic mi nie będzie. Pojechałem. Dr Chramiec mnie pytał; wszystkim dziękowałem, aż oni mi powiedzieli, że dość już tego dziękowania i to tam napisali».

Witkiewicz uspokoił Wawrytkę, że nie ma do niego żalu i że to, co jest prawdą, będzie mógł zeznać we Lwowie przed sądem pod przysięgą.

Odpowiedź radnych gminy Zakopane na *Bagno*, książeczka o 16 stronicach w oparciu «naśladowanej skórze krokodyla», zawiera przy końcu «Protokół spisany dnia 14-go stycznia 1903 r. w Zakopanem, w urzędzie gminnym», a zaczynający się od słów: «Jawił się Józef Gąsienica 'Wawrytko' i oświadcza, co następuje»:

To «dosłowne» zeznanie górala władającego tylko góralską gwara i podpisującego się krzyżykiem, zawiera takie ustępy: «p. dr Chramiec przysłał przed wieczorem w ową sobotę dra Gaika i ten z największą delikatnością, chociaż z dotkliwym bólem opatrzył mi rękę i poradził mi, abym raniutko następnego dnia w niedzielę, tj. najbliższym po-

⁸ „Przegląd Zakopiański” nr 26 z 27 czerwca 1903 r. Relację sygnowano: S.D.

ciągiem z Chabówki udał się do szpitala w Krakowie. Z całym zaufaniem i wiarą przyjąłem radę dra Gaika» itd. [dziennikarz „Przeglądu Zakopiańskiego”, autor powyższych podkreśleń, uśmiecha się smutno; toż tu nawet wie dziecko, że góral tak nie mówi; że nie użyłby takich sformułowań!].

«Przyjechawszy do Krakowa, zastałem na dworcu kolei pogotowie szpitalne, które» itd. [nb. jak wykazały zeznania świadków przy rozprawie, żadnego pogotowia nie było i nikt nie czekał]. «Dziś po 7 latach, gdy do kalectwa i ślepoty już się przyzwyczailem, żywię tylko wdzięczność w mym sercu dla wszystkich, którzy mi opieki w nieszczęściu udzielili, a przede wszystkim błogosławię p. dr. Gaikowi, który przez wysłanie mnie do szpitala nie tylko moje męki skrócił, lecz może życie uratował».

Tu się kończy protokół i następują podpisy: (*znak krzyża*) *Józef Gąsienica Wawrytko. Podpisałem na żądanie: Wojciech Krzeptowski r[ęka] w[łasna]. W obecności zastępcy naczelnika gminy: Maciej Gąsienica, r. w. Tak zeznał. Piątkiewicz, r. w. (ck. komisarz rządu).*

Zaznaczyć wypada, że pomimo tego specjalnego «błogosławieństwa» Wawrytko po powrocie ze szpitala z Krakowa nie do dra Gaika, lecz do dra Eljasza i p. Witkiewicza się udał⁹.

Zanim ta sprawa, będąc wierzchołkiem góry lodowej, znalazła epilog w sądzie, dwaj panowie, powód i pozwany, spotykali się przez lata całe na ulicach Zakopanego. Jeden z nich, Andrzej Chramiec, był lekarzem i najwyższym urzędnikiem tutejszej gminy, drugi, Stanisław Witkiewicz, artysta malarz, pisarz, redaktor, zupełnie niepraktyczny w osobistych i rodzinnych sprawach bytowych, chcąc nie chcąc, z dnia na dzień utrwalał własną sławę twórcy, był ponadto – czego się nie da ukryć – twórcą stylu zakopiańskiego¹⁰.

Chramiec, góral z urodzenia, który miał własną koncepcję rozbudowy Zakopanego – bez wodociągów, bez kanalizacji, za to z elektryczną iluminacją i z obowiązkowymi słuwalkami kieszonkowymi – raczej nie przypuszczał, że Witkiewicz, urodzony na Żmudzi, a przybyły do Zakopanego z Warszawy, wykona potężny cios wymierzony przeciwko niemu.

Najpewniej Chramiec do końca życia z tego się nie otrząsnął. Po siedemnastu latach od ukazania się broszury Witkiewicza *Bagno*, w której autor poddawał miażdżącej krytyce jego postawę i działania, Chramiec, już z dala od stron rodzinnych, na starość

⁹ Tamże.

¹⁰ S. Witkiewicz zaprojektował kilkanaście budowli w stylu zakopiańskim, z których zachowały się do dziś m.in. „Koliba” (obecnie jeden z oddziałów Muzeum Tatrzańskiego), „Rialto” (dawniej sanatorium dra Mariana Hawranka), „Oksza” (dziś także oddział Muzeum Tatrzańskiego), „Konstantynówka”, nowy gmach Muzeum Tatrzańskiego, „Dom pod Jedłami”, „Grażyna”, dom doktorostwa Dłuskich, najprawdopodobniej dom doktora Waława Kraszewskiego, kaplica Albertynów (obecnie Albertynek), kaplica w Jaszczurówce. W stylu zakopiańskim projektował także meble, szachy, zewnętrzne elementy zdobnicze pianina. Dr Chramca irytowała tego rodzaju aktywność wszechstronnego artysty. W swoich *Wspomnieniach* (zob. przypis poniżej) nie kryje satysfakcji z faktu, że na wniosek górali zdarto z kościoła w Zakopanem polichromię według projektu Witkiewicza, z motywami nawiązującymi do kultury góralskiej, i zastąpiono ją konwencjonalną. Dr Chramiec ubolewa (w tej samej pracy), że S. Witkiewicz w twórczości literackiej i plastycznej (pomnik Tytusa Chałubińskiego z Sabalą u stóp cokołu) wyniósł Sabalę do godności piewcy Tatr, nawiedzonego, utalentowanego, podczas gdy – zdaniem Chramca – Sabala to był nigdy nietrzeźwiejący alkoholik, naciągający gości. Komentarz zbędny.

sprząta po sobie. Usiłując rekonstruować na chłodno tamte wydarzenia, taki daje na wstępie portret antagonisty¹¹:

„Witkiewicz widywałem [...] zawsze ubranego w szary garnitur marynarkowy, w serdaku, na głowie czarny miękki kapelusz z wielkim rondem, a w ręku laska, zwykły kijek. Ta skromna postać nabierała niezwykłego uroku, gdy melodyjnym litewskim akcentem rozpoczynał: «jak się miewacie». [...] Żmudzin, człowiek bardzo sympatyczny, wzrost średni, budowa wątła, cera śniada, bujna czarna czupryna, mocno kędzierzawa, wąsy i porost brody u policzków rzadko kurtyzowane, oczy duże, spojrzenie łagodne, jakie zwykle mają suchotnicy. Miałem wrażenie, że Witkiewicz był w moim wieku¹². Witkiewicz pozostawił swój autoportret w obrazie św. Jana Chrzciciela w kościele parafialnym w Zakopanem. Kto Witkiewicza pamięta, musi przyznać, że lepszego modelu, aniżeli on sam, do obrazu tego świętego nie mógł dobrać”.

A, piękna postać!

Witkiewicz był uważany przez Chramca za idealistę pozbawionego zdolności organizacyjnych. No to czemu dzięki Witkiewiczowi kojarzymy Zakopane ze stylem wprowadzonym właśnie przez niego?

O to mniejsza. Kwestia gustu. Ale żeby takiej potężnej intelektualnej, autorowi wnikliwych książek o Matejce, o Aleksandrze Gierymskim, o Józefie Siedleckim, zarzucać chwiejność i brak własnego zdania (w dalszej części *Wspomnień*)? To już niezbyt etyczne, zwłaszcza że sprawa się sypie w momencie, kiedy bezstronna opinia Witkiewicza w obronie podstawowych wartości narusza fundamenty interesów Chramca! Stwierdził po latach, że Witkiewicz, zamiast siedzieć spokojnie i pisać dalszy ciąg *Na przelęczy*, posłuchał tych, co psy na Chramcu wieszali, i napisał *Bagno*. Że został odmieniony. To Witkiewicz przez te lata miał siedzieć z nosem w papierach i udawać, że nie widzi objawów bezmyślności lub, co gorsza, działalności przestępczej władz samorządowych? „Za pierwszym razem – pisze Chramiec – założyli mu [Witkiewiczowi] okulary różowe Dembowski, Chałubiński, Modrzejewska i tym podobni. Obecnie dali mu czarne okulary Baranowski, Janiszewski, Radzikowski i wielu innych, a zwłaszcza bankruci pensjonatowi”.

Zestawienie zaiste kuriozalne!

Falsz dostrzeże się i bez okularów.

Witkiewicz nie dał portretu Chramca, pozostawił za to wnikliwy opis jego działalności. Lud góralski, „niespętany nigdy pańszczyzną”, uważał za wartościowy, tym bardziej trudno mu było dociec, dlaczego doktor Chramiec, wzbogacony góral, jest tak przewrotnym człowiekiem i wyrządza szkodę niepowtarzalnemu miejscu, do którego po studiach powrócił. „Przez Zakopane co roku przepływa cała prawie inteligencja, przepływa tłum wielotysięczny ludzi wszelkich stanowisk i kategorii społecznych. Jest ono punktem przecięcia się wszystkich dróg, po których płynie polskie życie” – pisze w *Bagnie*. I trochę dalej: „Przybywają tu rozbitki z Syberii, wędrowcy z Brazylii, Afryki, ze wszystkich kątów Europy i z całego obszaru dawnej Polski od Bałtyku po Liman Dnie-

¹¹ Wszystkie poniższe cytaty pochodzą z retrospektywnych tekstów doktora Chramca, publikowanych w: A. Chramiec, *Wspomnienia*, oprac., wstęp i posłowie B. Wysocka, Biblioteka Kórnicka PAN i Urząd Miasta Zakopane, Kórnik-Zakopane 2004.

¹² W rzeczywistości Witkiewicz był starszy od Chramca o osiem lat. Albo więc wyglądał młodziej, albo pamiętnikarz daje do zrozumienia, że nosił się on niestosownie do wieku, wymagającego już pewnej powagi.

prowy. Można tu widzieć wszystkie odmiany ras zamieszkujących Polskę i wszystkie odmiany klas społecznych. W ciągu paru lat poznaje się tu więcej ludzi interesujących, wybitnych (...) niż gdzie indziej przez całe życie... Ci ludzie z dolin przynieśli tu tyle bezinteresownych, dobrych dążeń, tyle zawiązali użytecznych instytucji” – pisze dalej, że gdyby ich najszlachetniejsze usiłowania trafiły na podatny grunt, „Zakopane byłoby jakimś idealnym środowiskiem, w którym by były złożone wzorowe okazy urządzeń społecznych”. Tak się niestety nie stało, „ponieważ wznoszone tu przez ludzi lepszych wiązania doskonalszych form życia trafiają na grunt parafialno-gminnego zatęchłego bagienka”.

„Doktor Chramiec jest silnym przeciwnikiem. Jako właściciel zakładu leczniczego, który jest największym przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowym w Zakopanem, ma za sobą taką siłę jak duży majątek; rozporządza absolutną większością głosów w gminie i Komisji Klimatycznej, kieruje opinią publiczną za pomocą rozmaitych korespondentów do wielu pism, korespondentów, których pióra maczane w bagnie głoszą jego chwałę, jego obywatelską ofiarność, jego cnoty i wdzięki, nazywając go ulubionym przyjacielem i spadkobiercą idei prof. Chałubińskiego, co jest wprost ubliżające pamięci twórcy Zakopanego”.

Witkiewicz – co zresztą wynika z dalszych jego wywodów i dowodów – wie, że ma do czynienia z człowiekiem niewiarygodnie przebiegłym. Pisze, choć mocno, to w tym miejscu bez złości: „W Zakopanem ustaliło się przekonanie, że dr Chramiec w swoich robotach może liczyć na poparcie Władysława hr. Zamoyskiego¹³, że w każdej chwili może się oprzeć o jego milionową fortunę, wpływ jego imienia (...) Nie chcę w to wierzyć. Zaprzęgnięcie do tych robót takiej siły, jak hr. Zamoyski, któremu Zakopane zawdzięcza kolej żelazną¹⁴, który tyle energii, poświęcenia i oddania włożył w sprawę Morskiego Oka, byłoby fatalnym zaprzepaszczeniem i zmarnowaniem wielkiej wartości społecznej, powtarzam więc: nie chcę w to wierzyć”.

Spór na tle wypadku Wawrytki to niejako fundament sprawy „wygryzania” lekarzy klimatycznych.

Oto wersja dr. Chramca (napisana po ćwierćwieczu, kiedy najważniejsi uczestnicy zdarzenia już nie żyli): „Dr Radzikowski cieszył się wielką zyczliwością Witkiewicza (...) W takich okolicznościach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wawrytko-Krzepkowski przy rozsadzaniu kamienia doznał obrażenia obu oczu¹⁵. Oddał się w opiekę lekarza klimatycznego, zainteresował się chorym także Witkiewicz, był przypadkiem u Radzi-

¹³ Władysław hrabia Zamoyski (1853–1924), polski działacz społeczny, etnograf, mineralog, fundator Zakładów Kórnickich, aktywny w pracach i przedsięwzięciach emigracji polskiej. Syn generała polskiego, działacza emigracyjnego i Jadwigi z Działyńskich, po studiach politechnicznych w Paryżu i służbie w wojsku francuskim, którą zakończył jako oficer, przybył do kraju, objął dobra kórnickie. Pomagał matce w organizowaniu Szkoły Domowej Pracy Kobiet (1882), przeniesionej później z Kórnika do Kuźnic. Jako obywatel francuski, wydalony z matką i siostrą z zaboru pruskiego, działał w Galicji. Między innymi w 1889 z myślą ratowania lasów tatrzańskich nabył dobra zakopiańskie. W międzynarodowym sądzie w Grazu uzyskał w 1902 roku wyrok włączający okolice Morskiego Oka w granice ziem polskich.

¹⁴ Dzięki staraniom Zamoyskiego – i z pomocą Andrzeja Chramca – powstała stosunkowo tanio, acz nie bez oporów górali, linia kolejowa Chabówka–Zakopane, od 1896 otwierająca kurort dla reszty świata.

¹⁵ Według wcześniejszych relacji dr S. Eljasza-Radzikowskiego (z roku 1896) oraz S. Witkiewicza (z roku 1902 i z roku 1903) oczy Wawrytki były wypalone.

kowskiego, kiedy chorego do niego przyprowadzono, pomagał w opatrywaniu ran. Lekarz zapowiedział, że chory powinien być co dzień opatrywany¹⁶, bo w przeciwnym razie straci wzrok, przyrzekł, że będzie chorego odwiedzał co dzień rano. Na drugi dzień odwiedził Wawrytkę w towarzystwie Witkiewicza, i opatrzył go. Na trzeci i czwarty dzień nie pokazał się doktor, ani Witkiewicz, chory zaczął krzyczeć z bólu. Brat chorego gonił po Zakopanem, szukając lekarza, przyszedł ze skargą do wójta i prezesa Klimatyki. Posłałem policjantów, aby doktora wyszukali, a gdyby go nie znaleźli, mają poprosić dra Gaika, mojego asystenta (i szwagra). Nie odszukano dra Radzikowskiego¹⁷, poproszono dra Gaika. Dr Gaik zbadał chorego i stwierdził ropę w oczach, stan bardzo dla wzroku groźny, przekazał tedy chorego natychmiast do kliniki do Krakowa. Wynajęto furkę i brat chorego odwiózł go do kliniki. W klinice stwierdzono utratę wzroku z powodu dopuszczenia do zropienia rogówki z braku opatrunku. Może przekazanie chorego zaraz po wypadku byłoby uratowało wzrok. Takie było orzeczenie profesora okulistyki”.

Wkrótce się dowiemy, co napisał na ten sam temat Witkiewicz o wiele wcześniej niż memuarzysta Chramiec. Na razie, w przerwie na kawę, garść plotek. Dwaj interesujący nas panowie reprezentowali zgoła odmienne opcje polityczne. Chramiec był głównym sprzymierzeńcem hr. Zamoyskiego. Ludzie z otoczenia hr. Zamoyskiego uważali, że panny powinny dla przyzwoitości unikać Heleny Modrzejewskiej, gdy ją ujrzą na szlaku. Kwit za przewóz kuferka z ubraniami Bronisława Piłsudskiego, którego wykupienia spodziewał się ubogi, lecz nie ubogi duchem, właściciel owego kuferka, Bronisław Piłsudski, odesłał w imieniu hr. Zamoyskiego zarządca dóbr dworskich Wincenty Szyborski¹⁸ pod adres pensjonatu Marii Witkiewiczowej, która jako przygarbna „pensjonatowego bankruta”. Do sanatorium Chramca, reklamowanego bardziej niż samo Zakopane, przyjeżdżali pacjenci, kuracjusze i goście nastawieni prawicowo. Hr. Zamoyski, który tyle pożytecznego zrobił dla Zakopanego i dla górali, należał do tego samego obozu, co dr Chramiec¹⁹. Hrabia zachowywał w sprawach politycznych wytworny dystans, w jednej osobie lekarz-wójt-przedsiębiorca także się nie wdawał w polityczne utarczki – lecz ludzie bliscy im ideowo warczeli na Stefana Żeromskiego, na dr. Kazimierza Dłuskiego, do którego konkurencyjnego sanatorium przyjeżdżała na wakacje Maria Skłodowska-Curie, szwagierka Dłuskiego... Warczeli na socjalnych demokratów, na Daszyńskiego, Piłsudskiego – a do grupy „takich właśnie” był zaliczany także Witkiewicz²⁰.

Cdn.

¹⁶ A. Chramiec opisywał to w roku 1919, w 17 lat po relacji przebiegu wypadku i akcji ratunkowej przez świadka i uczestnika wydarzeń S. Witkiewicza, a w 16 – po dodatkowych, bardzo szczegółowych zeznaniach S. Witkiewicza przed sądem. Opis pod piórem dr. Chramca jest zdecydowanie nierzetelny i tendencyjny.

¹⁷ Dr Chramiec, jako wójt zakopiański, najlepiej wiedział, że dr. Radzikowskiego nie ma w mieście i z jakich to ważnych powodów musiał nagle wyjechać. O tym w następnym odcinku.

¹⁸ Wincenty Szyborski (1870–1936), polityk endecki. Ojciec Wisławy Szyborskiej.

¹⁹ Chramiec został nazwany w *Bagnie* „surdutowym, miejscowym dygnitarzem”. Określenie Witkiewicza przyjęło się, zmodyfikowane, jako „góral surdutowy”.

²⁰ Nie tylko dlatego, że w młodości, kiedy mieszkał w Warszawie, chodził w robociarskich błękitnych drelach (co nie znaczyło, że jakiś fagas miałby czelność wyprosić go z Hotelu Europejskiego). Witkiewicz szanował niezbywalne prawa człowieka.